FOR MEMBERS ONLY

W KRĘGU RADY

PISMO DLA DRUŻYNOWYCH I WĘDROWNIKÓW

WYDAJE GŁÓWNA KWATERA HARCERZY POZA GRANICAMI KRAJU

ROK III LONDYN, styczeń - luty 1951 roku Nr 1 /15/

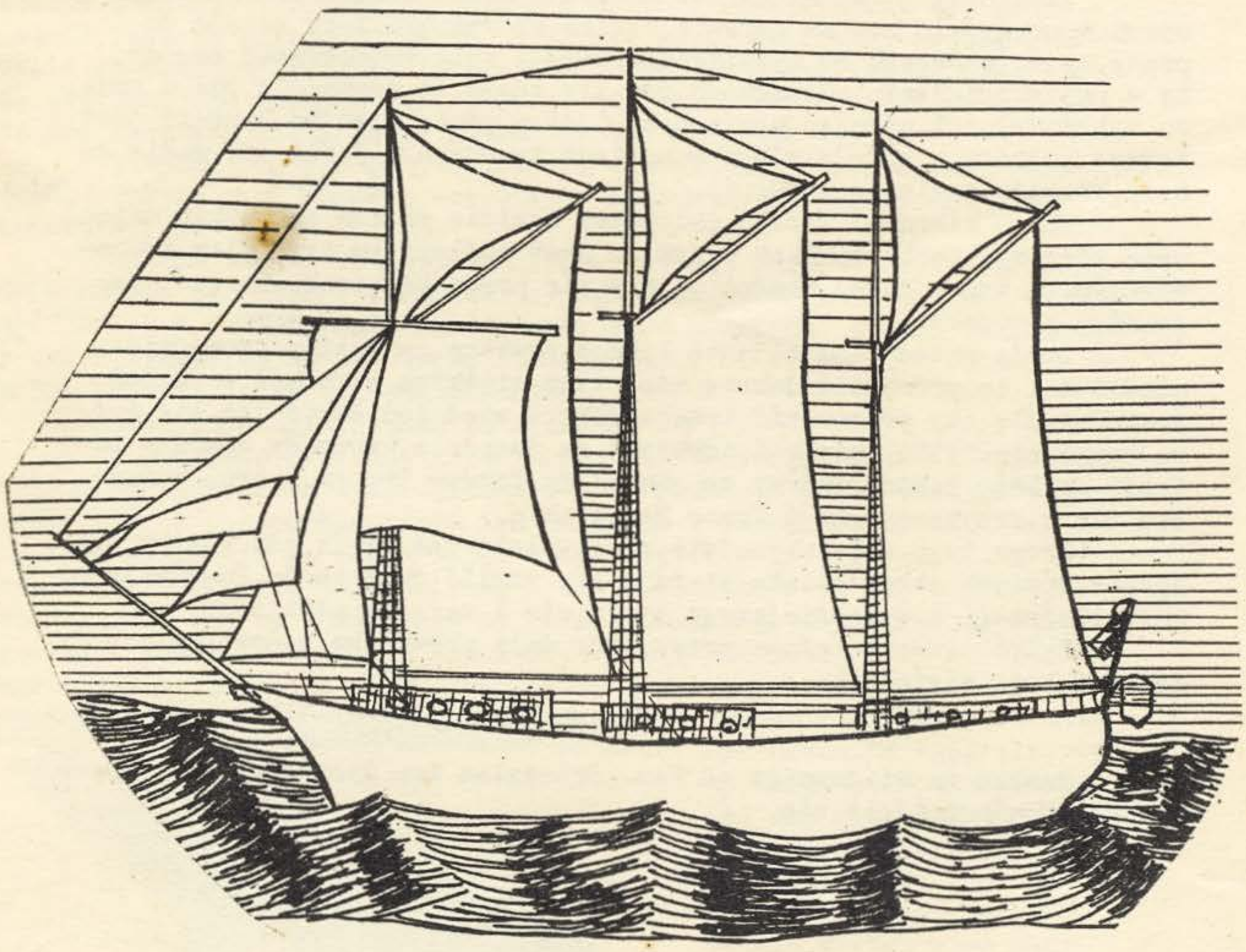

SZKUNER "ZAWISZA CZARNY"

był dumą Związku Harcerstwa Polskiego. Spełniał on rolę wychowawcy i nauczyciela, hartując charaktery i ucząc sztuki żeglowania.

archiwum

Drodzy Druhowie!

Siedząc nad składaniem tego numeru,myślałem o tym,jak można byłoby Was wszystkich ogarnąć.Jak Was zobaczyć i co zrobić,by się przekonać,że słowa,które się tu ukazują trafiają do Was,są Wam pomocą i radą i że właśnie takie,których w swej pracy harcerskiej i Waszej wędrówce życiowej najbardziej potrzebujecie?

Co o piśmie myślicie,Wy drużynowi - z Francji,Belgii,czy Austrii,Szwecji,Hiszpanii czy Argentyny? Co chcielibyście mieć w numerach następnych?

Czekam na listy od Was!

Napiszcie o swoich kłopotach i radościach,o sukcesach i niepowodzeniach.Nie wiecie czegoś? - przyślijcie kartkę z zapytaniem o radę,a napewno wiele kłopotów będzie można usunąć.

Niektórzy z Was są bardzo młodzi i może jeszcze mało doświadczeni w pracy,ale nie ma napewno takich,którym brakłoby zapału do pracy,uporu w marszu do wytkniętego celu i tyle wewnętrznej pogody, by w najtrudniejszych momentach,gdy się zdaje,że jesteście już u kresu wytrzymałości,wywołać uśmiech na twarzy pamiętając,że harcerz jest zawsze pogodny,a specjelnie w momentach trudnych.A jeśli sił macie za mało,starajcie się je wzmocnić.

Chcąc kierować swoimi chłopcami musicie przede wszystkim umieć sobą kierować.Osobisty Wasz przykład jest najlepszym czynnikiem wychowawczym.Na tym w dużej części opiera się praca harcerska.To jest tajemnica powodzenia.

Stoją przed nami zadania bardzo poważne. - Musimy prowadzić młodzież i to prowadzić dobrze mimo tych ciężkich warunków w jakich jesteśmy.Ale aby przewodzić trzeba dobrze wiedzieć dokąd iść.Nie można wahać się.Tylko śmiało i odważnie,na przedzie,kroczący dowódca potrafi znaleźć takich,którzy za nim pójdą dobrym tropem.A trop wyznacza nasze Przyrzeczenie i Prawo Harcerskie.

Tropu tego się trzymajcie,szczególnie zaś teraz,gdy wiatry wiejące z różnych stron świata starają się zmylić orientację.Podsuwają pokusy lżejszego i wygodniejszego życia,ale i zarazem płytszego.

Tylko przezwyciężone przeszkody dają prawdziwe zadowolenie w życiu.Nie bójcie się ich.

Czekam na wiadomości od Was. Przesyłam Wam życzenia "Pomyślnych Łowów". Uśmiechnijcie się.

C z u w a j !

Redaktor

archiwum

10-go LUTEGO

Święto Polskiej Marynarki Wojennej.Dzień w którym Generał Haller w roku 1920 imieniem Rzeczypospolitej Polskiej objął w posiadanie wybrzeże Bałtyku.Gdy w 20 lat później Niemcy napadają na Polskę,marynarze polscy swoją postawą i męstwem zdobywają uznanie u najlepszych żeglarzy świata,a czasami budzą ich zasłużony podziw.

Nie można dziwić się angielskiemu radiooperatorowi,który czuł się zaskoczony po otrzymaniu depeszy:

"... Domniemana pozycja... od 0630,na miejscu wyznaczonym dla Polskiej Marynarki Wojennej...Proszę o pozwolenie ... wjazdu i pilota ...nie mam map... ORZEŁ"...

"ORZEŁ"? - Polski Okręt Podwodny ? Był na początku wojny na Bałtyku.Skąd raptownie znalazł się u brzegów Anglii?

W dniu pierwszym września 1939 roku okręty Rzeczypospolitej Polskiej "ORZEŁ" i "WILK" postanowiły wydostać się z Gdyni na pełne morze. "Przez cztery dni "ORZEŁ" pozostawał zanurzony w zatoce Gdańskiej.Niemieckie samoloty i okręty,patrolujące dniem i nocą,starały się go wyśledzić.Pewnego dnia,gdy "ORZEŁ" wypłynął na płytkie wody,został gwałtownie zbombardowany przez "Luftwaffe".Okręt podwodny uszedł.Zanurzył się głęboko,jego maszyny nie wydawały dźwięku i tak "ORZEŁ" przekradł się pod okrętami niemieckimi,patrolującymi u wylotu zatoki."

"Niepokój,nędzne pożywienie,zła wentylacja i małe zapasy wody jemnie wpływały na zdrowie wszystkich członków załogi,Dowódca ciężko zachorował..."

"ORZEŁ" wszedł do portu Tallin w Estonii,państwa neutralnego.Dowódcę oddano pod opiekę lekarzowi,a jego zastępca Jan Grudziński objął dowództwo O.R.P."ORŁA".Ale władze portowe w podstępny sposób internowały okręt,wystawiły na nim wartę,zabrały zamki od dział,broń ręczną i mapy.Sytuacja wydawała się beznadziejna.

Polacy nie dali jednak za wygraną.

"O godzinie 2 w nocy Polacy przeszli do ataku.Dwóch uzbrojonych strażników zaskoczono z tyłu,rozbrojono i wrzucono przez wieżyczkę do środka okrętu podwodnego,gdzie ich związano i zakneblowano im usta. Piasecki wyskoczył na brzeg mając tylko nożyce do przecinania drutów. Szybko przeciął drut telefoniczny i kabel reflektora.W tej nagłej ciemności rzucił się na zdumionego strażnika.Obalił go,ale strażnik zdołał zawołać o pomoc. Reflektory kontrtorpedowców oświeciły cały port,działa zagrzmiały,a tymczasem "ORZEŁ" odbił od przystani,zrywając kołek liny holowniczej,jakby to była marchewka.Na wpół zanurzony okręt podwodny przebijał się przez grad kul z karabinów maszynowych..."

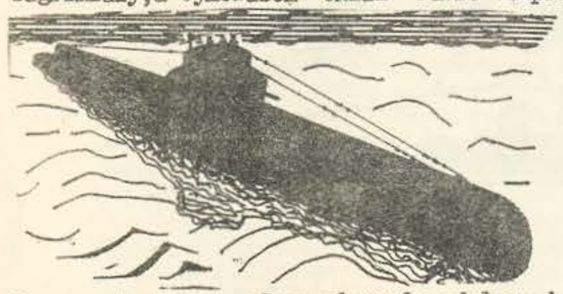

"Przez całą noc Grudziński sterował na ślepo,nie wystawiając peryskopu i bez map. O świcie maszyny zatrzymano i "ORZEŁ" usiadł na dnie. Przez cały dzień załoga słyszała odgłosy i łomot okrętów szukających "ORŁA" i wybuchy bomb głębinowych.Wkrótce po zmierzchu hałas pościgu

zaczął się zmniejszać,potem ustał zupełnie.O północy Grudziński opróżnił zbiorniki i ostrożnie się wynurzył.Morze było puste.Omówił on z załogą plan ucieczki.Postanowiono krążyć po Bałtyku szukając statków niemieckich,aż pięć torped zostanie wystrzelonych.Wówczas będzie pora na dalsze plany.Okręty i samoloty rosyjskie na równi z Niemcami ścigały "ORŁA".Również w nocy pościg nie ustawał,tak by uniemożliwić "ORŁOWI" wynurzanie się i odnowienie bateryj..."

"Przez dwa tygodnie "ORZEŁ" umykał przed pościgiem na Bałtyku. Żywność i woda były na wyczerpaniu..."

O poddaniu się jednak nikt nie myślał.

"...Postanowiono spróbować udać się do Anglii,gdzie okręt podwodny mógł zostać oddany do rozporządzenia admiralicji brytyjskiej.Wydostanie się na morze Północne było ciężkim zadaniem.Grudziński nie miał map.Lecz miał niezłomną odwagę i nieugięte zaufanie do swoich możliwości i do możliwości swej załogi.Cieśnina prowadząca do Skagerraku była zbyt płytka,by można było nią przepłynąć w stanie zanurzenia. "ORZEŁ" wypłynął na powierzchnię i cicho płynął nocą na zachód.O godz. 1-szej w nocy dostrzeżono trzy okręty,trzy niemieckie kontrtorpedowce. "ORZEŁ" zatrzymał się.Kontrtorpedowce przepłynęły w odległości zaledwie 30 yardów,widocznie w mniemaniu,że "ORZEŁ" był skałą,która według map miała się znajdować opodal. "ORZEŁ" popłynął dalej i zanurzył się w morzu Północnym."

Gdy po 44 dniach przygód O.R.P. "ORZEŁ" przybił do brzegów brytyjskich,załoga jego dowiedziała się,że O.R.P."WILK" siostrzany okręt podwodny również znajduje się w Anglii. Brawo!

Anglicy byli pełni podziwu dla dowódcy i załogi tego bahaterskiego okrętu.

"Następnego dnia "ORZEŁ" przepłynął pomiędzy podwójnym szeregiem brytyjskich okrętów na których pokładzie wszyscy marynarze wiwatowali tak głośno,że nawet mewy odleciały piszcząc oburzone..."

Gdybyśmy chcieli wymienić wszystkie czyny bohaterskie polskich okrętów wojennych,to trzebaby na to dużej książki.Znalazłyby się tam "WICHER","BURZA","GROM",BŁYSKAWICA","ORKAN","KUJAWIAK","GRYF","RYŚ", "ŻBIK","JASTRZĄB","GARLAND" i inne,a każdy z tych okrętów i ich załogi mogą być wzorem dla najlepszej marynarki.

/ Wyjątki z NARÓD W WALCE" /

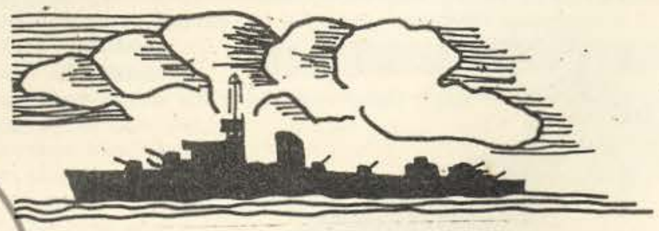

archiwum

Hm.J.ŚCIBOR

CZY JESTEŚMY NARODEM MORSKIM

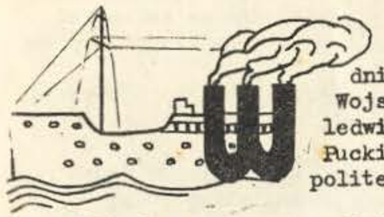

W dniu 10 lutego b.r. mija 31 lat od chwili,gdy Wojsko Polskie objęło w posiadanie wąski,bo zaledwie około 70-kilometrowy/nie licząc zatoki Puckiej/ skrawek wybrzeża Bałtyku dla Rzeczypospolitej Polskiej.

Nawet najwięksi optymiści nie przewidywali wtedy,że w narodzie polskim,na dnie jego duszy drzemie utajone tak wielkie umiłowanie żywiołu morskiego,jak się to później okazało w ciągu dwudziestolecia Polski Niepodległej,Drugiej Wojny Światowej i po niej.

Po odzyskaniu skrawka wybrzeża,wobec wrogiego stanowiska wolnego miasta Gdańska,tej ekspozytury skrajnego niemieckiego nacjonalizmu, - przystąpiono energicznie do budowy własnego portu. Wkrótce z małej wioski rybackiej Gdyni wyrósł nowoczesny,ruchliwy port,który w 1939 roku był jednym z największych,najnowocześniejszych i najsprawniejszych na Bałtyku.Port ten nietylko spełniał dobrze swoje zadanie w gospodarstwie Polski,ale stał się legitymacją międzynarodową energii, pracowitości i przedsiębiorczości całego narodu polskiego.

Można śmiało powiedzieć,że żywioł morski urzekł całe współczesne pokolenie polskie.Zaludniło się wybrzeże,zapełniły wkrótce szkoły morskie,społeczeństwo całe przez swą Ligę Morską aż do najodleglejszych od morza krańców Polski tak powiązało się z morzem,jakgdybyśmy byli nieprzerwanie od wieków żeglarzami.

Na szerokie morza i oceany popłynęły żaglowce szkolne,LWÓW,później DAR POMORZA,ISKRA. Bandera polska na statkach handlowych,coraz liczniej i częściej pojawiała się nietylko w portach Europy,ale i innych kontynentów.Na parę lat przed wojną.dwa bardzo ładnie wyposażone,nowoczesne statki Batory i Piłsudski linii Gdynia-Ameryka mogły służyć za przykład dobrze zorganizowanej komunikacji dalekomorskiej.

Z wybuchem Drugiej Wojny Światowej rozgorzała wielka i uporczywa walka o wybrzeże.Z całej Polski najdłużej bronił się półwysep Hel,a walka o umocnienie polskie w Gdańsku-Westerplatte wzbudziła podziw i szacunek nawet u wroga. Polska marynarka wojenna,choć niewielka liczbowo,rozpoczęła zawziętą walkę na morzu.Okręt podwodny "ORZEŁ" i jego wyjście ze strzeżonego przez Niemców Bałtyku,było dużej klasy czynem wojennym. ORZEŁ" aż do spoczęcia w czasie akcji na dnie oceanu Atlantyckiego był jedną z najdzielniejszych i najlepiej walczących jednostek floty podwodnej aliantów.

Służba marynarzy polskich wojskowych i cywilnych w Drugiej Wojnie Światowej,zyskała nam nietylko uznanie naszych sprzymierzeńców,którzy mają długą i nieprzerwaną tradycję służby morskiej, - ale dobitnie stwierdziła,że Polacy są narodem urodzonych marynarzy.

Nasz Związek Harcerstwa Polskiego ma też niemałe zasługi w pracy

na morzu. Wyszkolił on na "ZAWISZY CZARNYM", pod wspaniałym dowództwem Gen. Zaruskiego dużej klasy żeglarzy, szkolił systematycznie młode pokolenie w Harcerskim Ośrodku Morskim, a harcerz Wagner, na jachcie "ZJAWA" opłynął świat cały nawet w najodleglejszych portach świata reprezentując polską banderę.

W wyniku klęski poniesionej przez Niemcy w Drugiej Wojnie Światowej Polska oparła się o niemal całe południowe wybrzeże Bałtyku i ma obecnie około 500 km wybrzeża morskiego. Porty w Szczecinie, Gdyni, Gdańsku i Elblągu, nie licząc pomniejszych, zostały odbudowane ze zniszczeń wojennych pracowitymi rękami narodu polskiego i są w pełni swojej sprawności.

Na obczyźnie pozostało wielu marynarzy, którzy pływając zdobywają doświadczenie i zaprawę morską, a młodsi ukończyli w Anglii szkoły morskie i administracji portowej.

Zanim uzyskaliśmy dostęp do morza wydawać się mogło, że jeden z największych pisarzy morskich świata, piszący po angielsku Polak - Conrad-Korzeniowski, był jakimś fenomenem, -wyjątkiem. Tymczasem była to jakby zapowiedź, że w duszy polskiej nieujawnione, niewypowiedziane drzemie wyjątkowo silne umiłowanie i zrozumienie żywiołu morskiego.

Naród, który tak szybko, sprawnie i pomyślnie wyszedł na morze, ma nietylko instynkt morski, ale

JEST PRAWDZIWIE MORSKIM NARODEM !

HARCERZE - ŻEGLARZE

Harcerstwo jako organizacja wychowawcza zawsze doceniało rolę jaką w wychowaniu młodzieży może odegrać żeglarstwo. W Polsce przed ostatnią wojną mieliśmy wydzielone Kierownictwo Harcerskich Drużyn Żeglarskich w Głównej Kwaterze. Setki młodzieży harcerskiej brały udział w pracy drużyn wodnych i żeglarskich. Poniżej podajemy parę wspomnień z tej pracy.

Harcerski J/s "ZAWISZA CZARNY" wyszedł z Gdyni i miał iść do Anglii, gdzie mieliśmy się spotkać z Druhem Wagnerem, który wracał z samotnej wędrówki morskiej dookoła świata na swym jachcie "ZJAWA", i wziąć udział w Międzynarodowym Zlocie Skautów - Żeglarzy. Ale wojna wisiała w powietrzu. Był to lipiec 1939 roku.

Otrzymaliśmy rozkaz nie opuszczania Bałtyku. Generał Zaruski, kapitan statku wytyczył kierunek na Karlskronę - port w Szwecji.

"ZAWISZA CZARNY" przechylił się lekko na prawą burtę; szedł pod pełnymi żaglami. Gdynia została daleko za nami. Zostaliśmy sami z morzem.. Dziób rozpruwał nadbiegające fale wyrzucając pieniącą się wodę na obie strony statku, idącego cicho i majestatycznie - tak jak tylko żaglowiec iść potrafi.

Drugiej nocy wachta moja została niespodziewanie zbudzona z głębokiego snu. Nie byliśmy jeszcze zupełnie przytomni, ale czuliśmy jak statkiem rzuca raz w jedną, to znów w drugą stronę. Jak raz się on zatrzymuje jakgdyby miał hamulce, to znów pędzi do przodu, jakby to było z góry. Przytym podskakuje, trzęsie się, jęczy skrzypi.

"Biegiem na pokład!" - usłyszeliśmy gromki rozkaz Drugiego Oficera. Z trudem wygramoliłem się z międzypokładu. Raptownie silny strumień wody i przechył statku obalił mnie na pokład. To wpadła fala, mokra i słona. Odruchowo złapałem się jakiejś liny, która znalazła się pod ręką. Oprzytomniałem zupełnie. Był to prawdziwy sztorm.

Roboty było dużo więcej niż załoga nasza mogła wykonać. Nie wiadomo było czego się chwycić. Refowaliśmy żagle, łapaliśmy resztki porwanego w strzępy klipra i latacza/dwa trójkątne żagle na przedzie statku/, wypompowaliśmy wodę pompą ręczną z zęzy/dna statku/, a w między czasie chorowaliśmy na chorobę morską. Chorzy byliśmy wszyscy z wyjątkiem dwóch członków załogi.

Czekaliśmy dnia jak zbawienia. Ale nie wiele zmieniło się. Statkiem rzucało jak poprzednio, sterowanie było niezmiernie trudne, załoga była wyczerpana. Część jej leżała półprzytomna z choroby morskiej nie zdatna do pracy.

Przyszła noc następna - a sztorm nie ustawał. Zaniechaliśmy zamiaru wejścia do Karlskrony. Wicher i wzburzone fale rzucały nami gdzie chciały. Robiliśmy co tylko było można, by opanować żywioł, by mimo wszystko utrzymać kierunek. Generał Zaruski, widząc ten nasz wysiłek, postanowił iść do Kalmaru. Kierunek wiatru był przychylniejszy. Nawet wydawało się, że morze nieco się uspokoiło, ale było to tylko złudzenie.

Do rana trzymaliśmy się już tylko resztkami sił. Ale o wschodzie słońca sztorm zaczął się uspakajać. Gdy zbliżaliśmy się do Kalmaru wiatr był już dużo słabszy i tylko morze rozkołysane burzą mocno jeszcze falowało.

Przed wejściem do portu zatrzymaliśmy się dość daleko na redzie by zrobić jaki taki porządek. Pokład wyglądał jak pobojowisko. Załodze brakowało już sił. Mimo to musieliśmy jednak "wyklarować" statek. "Gdy daliście ze siebie wszystko - mówił nasz Kapitan - znaleźć musicie w sobie tyle siły woli by dać jeszcze trochę - tego wymaga od was morze". Morze to przede wszystkim szkoła charakteru. Zrobiliśmy porządek - a potem spaliśmy jak zabici. Następnego dnia weszliśmy do Kalmaru.

I.J.KOZIOŁ hm.

Była noc. Konie, ciągnące drabiniasty wóz chłopski parskały od czasu do czasu, my zaś leżeliśmy na słomie i patrzyliśmy w niebo. Jechaliśmy ze stacji wąskotorowej kolei do Miesłucza nad jeziorem Narocz, gdzie mieliśmy wziąść udział w Centralnym Kursie Żeglarstwa Śródlądowego. Gdy przyjechaliśmy na miejsce było dobrze po północy. Wszyscy spali. Wachtowy poszedł do Komendanta zapytać, gdzie mamy ulokować się na resztę nocy. Trwało to dość długo. Czekając, usiedliśmy nad brzegiem jeziora. W dali lekko bieliły się łodzie żaglowe przycumowane do boji. Były "Czajki", duma Ośrodka. Pod wpływem wiatru i fal skrzypiały po cichu, jakby rozmawiały między sobą.

Na kursie mieliśmy masę roboty. Teoria i praktyka. Dużo różnych nowych nazw, sygnalizacja, roboty linowo-żaglowe i t.d. Ale woda ciągnęła nas najbardziej. Pomału przyzwyczailiśmy się do surowości sterników, nauczyliś-

archiwum

my się mieć oczy szeroko otwarte i być gotowi zawsze do natychmiastowego wykonania jakiegoś niespodziewanego rozkazu. Przy końcu kursu "Czajki", pod naszą ręką szły tak, jakby ich żagle w białe skrzydła się zamieniły. Lekko skakały z jednej fali na drugą, a przez figlarność oblewały nas czasem chłodną wodą wytryskującą spod dziobu łodzi.

JAN CHOJNACKI h.o.

Alarm na Harcerskim Kursie Żeglarskim w Kazi/ Uganda - Afryka /. Każdy zastęp stara się być pierwszy. Zapakowaliśmy wszystkie swoje rzeczy oraz sprzęt na łodzie i wyruszyliśmy do Polskiego Osiedla Koja nad jeziorem Wiktoria.

Po kilku godzinach żeglowania przy zmieniających się wiatrach, przybyliśmy na miejsce. Na brzegu czekali na nas nasi rodzice, koledzy i znajomi, by nas powitać. Było to wielkie wydarzenie w Osiedlu.

Po południu odbył się pokaz pływania zbiorowego. Naszych pięć żaglówek wykonywało równocześnie na rozkaz dha Czarnowskiego zwroty, różne szyki, a zebrani na brzegu mieszkańcy Osiedla, mogli podziwiać czego w tak krótkim czasie potrafiliśmy się nauczyć. A nie było to takie łatwe. Niektóre żaglówki były szybsze, inne wolniejsze. Gdy któraś z nich wysuwała się do przodu, to hamowaliśmy ją wystawiając fok/trójkątny żagiel na przedzie łodzi/ na wiatr i tak utrzymywaliśmy równą linię, odpowiednie odstępy między poszczególnymi żaglówkami i t.d.

Nauczyliśmy się tego na pierwszym kursie żeglarskim, zorganizowanym przez dha hm. Kozioła w Kazi w Ugandzie. Było nas tam 36 uczestników, gdzie poznaliśmy sztukę żeglowania, pokochaliśmy wodę, a co najważniejsze zrozumieliśmy co to jest dyscyplina na wodzie i jak jest ona ważna.

J. WYSPIAŃSKI h.o.

Hm. I. KOZIOŁ

STOPNIE HARCERSKIE

Niedawno, pewnego popołudnia spotkałem paru starszych harcerzy/ ale nie tych ze Starszego Harcerstwa/ i zaczęliśmy rozmawiać o pracy w ich drużynach i zastępach. Okazało się, że jeden z nich prowadzi drużynę, ma nawet dużo chłopców, podobno jest to jedna z lepszych drużyn. W każdym razie praca u nich wre. Zapytałem jak przedstawia się w drużynie sprawa stopni harcerskich. "Z tym to nie jest bardzo dobrze" - odpowiedział mi -"ja sam mam tylko stopień wywiadowcy, a mój przyboczny młodzika, trudno więc by chłopcy w drużynie mieli coś więcej". Zapytałem ile ma lat, na co mi odpowiedział - "Prawie 19-cie".

"W tym czasie" powiedziałem - "to już o stopniu podharcmistrza myśleć powinieneś, a nie dopiero o ćwiku. Czy nie tak?" - Poskrobał się tylko w głowę, a po chwili dorzucił, że postara się jakoś nadrobić stracony czas. Ale jednej rzeczy już nie nadrobi. Nie będzie mógł zdawać stopnia ćwika wtedy, gdy miał lat 14 czy 15 a Harcerza Orlego 16 czy też 17. A wtedy właśnie powinien był zdawać te stopnie. Próby stopni harcerskich są tak pomyślane, by odpowiadały psychicznemu rozwojowi chłopca w danym okresie. Obowiązkiem drużynowych jest tak poprowadzić pracę by chłopcy jego mogli zdawać stopnie harcerskie w odpowiednim czasie. Mało tego. Muszą dopilnować by była okazja zdawania tych stopni. Uważam, że po każdym obozie powinien chłopak przyjeżdżać z wyższym stopniem, jeżeli wiek do tego go uprawnia. Na obozach i kursach najlepiej się zadje stopnie. Próby na stopnie nadają odpowiedniego ducha tym obozom - łatwiejsze są do prowadzenia.

Gdy tak o tym myślę przypomina mi się moja wizyta w jednym z hufców harcerskich w Afryce, wtedy gdy dopiero tam przyjechałem. Hufcowy krótko trzymał swoich chłopców. Kara nie mijała tych chłopców, którzy na nią zasłużyli.

"Ale o nagrodzie też nie zapominam" - powiedział mi w czasie rozmowy - "Na 3-go Maja przyznałem rozkazem hufca 5 stopni H.O., 9 ćwików, 20 wywiadowców i 50 młodzików".

"Bardzo ładnie" - odpowiedziałem - "A jak druh przeprowadził próby z chłopcami, - to musiało być dużo roboty".

"Nie tak bardzo" - odpowiedział mi hufcowy - "Stopnie te zostały przyznane dla uczczenia Święta Narodowego, bez specjalnej próby". Zatkało mnie. Nie wiedziałem co mam powiedzieć, w pierwszej chwili. Czy on żartuje, czy też mówi poważnie - pomyślałem wtedy. Niestety mówił jaknajbardziej poważnie. Był w wojsku bodaj kapitanem. Pamiętał, że z okazji Świąt Narodowych rozdawało się różne odznaczenia. Nie wziął tylko pod uwagę tego, że stopnie harcerskie to nie odznaczenia rozdawane za wysługę lat, wierną służbę czy też z innych powodów. Zapomniał o tym że stopień harcerski jest jednym z czynników wychowawczych w harcerstwie, że jest potwierdzeniem, że dany harcerz jest na pewnym wymaganym poziomie wyrobienia harcerskiego.

A co to jest próba na stopień harcerski?

Znowu przypomina mi się pewna rozmowa z jednym drużynowym, Harcerzem Orlim, członkiem komisji prób na stopnie. Powiedział mi on, że na 30-tu zdających stopień młodzika, tylko 8-miu ukończyło próbę z wynikiem pomyślnym, a reszta została "ścięta" i to nawet nie tylko dlatego, że im pewnych wiadomości brakowało/ogólnie byli podobno dość dobrze przygotowani/, ale dlatego by wiedzieli, że stopnie harcerskie nie jest tak łatwo zdobywać.

Przychodzi mi to wszystko na myśl, gdy w jakimś rozkazie zobaczyłem wymienionych różnych funkcyjnych komend i hufców i drużyn, mających aż stopnie <u>młodzika.</u> A każdy z nich to taki młodzik, który już zapomniał kiedy mu pierwszy raz wąsy się wysypały pod nosem. Ale stale jest jeszcze młodzikiem, przynajmniej ze stopnia harcerskiego.

A gdy zacząłem dyskutować z tym drużynowym, harcerzem orlim, to doszliśmy wspólnie do wniosku, że "ścinanie" nie jest najlepszym podejściem do próby. Próba nie jest po to przeprowadzana by kogoś "ściąć", lecz po to by dać mu okazję do zdobycia stopnia.

Posiadany stopień harcerski jest przede wszystkim wyrazem <u>wyrobienia harcerskiego</u>, tak jak sprawności są wyrazem posiadanych umiejętności. To jest bardzo ważne i wszystkie komisje powinny o tym pamiętać. Gdy widzę przed sobą wywiadowcę, ćwika, czy harcerza orlego, to wiem, że

archiwum

są to harcerze na pewnym poziomie wyrobienia harcerskiego i życiowego,że mogę na nich polegać,że mogę śmiało powierzyć im pewne prace do wykonania,a każdy z nich wykona je w sposób należyty,tak jak to może wykonać wywiadowca,ćwik lub harcerz orli.

Próba harcerska musi składać się poza próbą właściwą z dopuszczenia do niej,przez co rozumieć należy nie tylko formalne stwierdzenie odpowiadania warunkom pod względem wieku,posiadanych sprawności i t.d.,ale też to,że dany harcerz swoją pracą w drużynie wykazał,iż właściwie jest on już na poziomie tego stopnia co tylko musi potwierdzić przejściem przez próbę.Można powiedzieć,że przez dopuszczenie nie zaczyna on dopiero zdawania próby,lecz ją właściwie kończy.

Następną ważną czynnością jest podpisanie karty przez przewodniczącego komisji próby,na co składa się nie tylko samo podpisanie karty,lecz zapoznanie się z kandydatem,przeprowadzenie rozmowy na temat harcerstwa i ostateczne zadecydowanie czy jest on na poziomie danego stopnia. Widziałem na niektórych kartach próby tak zredagowany wniosek przewodniczącego komisji: "Na podstawie przeprowadzonej obserwacji i odbytej próby stawiam wniosek o przyznanie stopnia...druhowi... Wydaje mi się ,że jest to najbardziej odpowiednie postaw. sprawy.Na jedną rzecz trzeba jeszcze zwrócić uwagę.Cała próba musi być przeprowadzona energicznie i nie może przeciągać się w nieskończoność.Musi być mocnym przeżyciem dla chłopca.

O TRUDNOŚCIACH W PRACY HARCERSKIEJ

Niewątpliwie jednym z najistotniejszych i najbardziej dających się we znaki kłopotów jest stosunkowo słabe przygotowanie teraźniejszych kierowników pracy t.j. drużynowych. Nie przechodzili oni bowiem pieczołowitego szkolenia w postaci długich i dobrze zorganizowanych kursów przedwojennych.Brak spokoju wewnętrznego i ciągły pośpiech przyczyniły się do spłycenia pracy harcerskiej.

Pozwalam sobie zacytować tutaj urywek z książki hm. Cz.Szwagrzaka: "...instruktor nie powinien kłaść nacisku wyłącznie na ideowość, technikę harcerską,wycieczkowanie lub musztrę...Wszystko to,co Harcerstwo uprawia jest środkiem,drogą do celu.Błędem nie do darowania jest branie środków za cele...Choć chłopców ubierze się w mundury harcerskie,będzie to może PW,ale nie Harcerstwo.. " Otóż obawiam się,że czasami bierze się środki za cele.Kładzie się bardzo duży nacisk na technikę harcerską,a zapomina się,że technika harcerska powinna być tak postawiona,by służyła rozwojowi ciała i ducha i pomagała w osięgnięciu harcerskiego ideału wychowawczego.

Powierzchowność w pracy doprowadza czasami do zapominania o niektórych zwyczajach harcerskich,które mają swe głębsze znaczenie wychowawcze..Na przykład zapomina się niekiedy o modlitwie związanej z pewnym momentem,a czasami traktuje się ją tylko formalnie,bez wewnętrznego skupienia.

archiwum

Wydaje mi się,że jest to wynikiem braków w przygotowaniu do pracy harcerskiej jej kierowników.Jedyną chyba na to radą jest wytężona praca nad sobą poszczególnych drużynowych,przy pomocy wskazówek udzielanych przez wytrawnych instruktorów.

Inną sprawą jest sama młodzież.Młodzież polska w Anglii,pod wpływem swoich angielskich kolegów,jest niekiedy nastawiona do życia bardzo realistycznie,a nawet wkrada się czasami w jej szeregi poważny wróg,jakim jest materializm.Naszym pierwszym i najważniejszym zadaniem jest: zrozumieć tę młodzież i zastosować odpowiednie metody wychowawcze,które mogą się niekiedy różnić od starych i wypróbowanych sposobów.Tak długo nie potrafimy jej porwać za sobą,lub skierować na właściwą drogę pożytecznej pracy harcerskiej,jak długo tej młodzieży nie zrozumiemy.

Osobne trudności łączą się z materialną sytuacją wielu rodziców,którzy nie chcą czynić najmniejszych świadczeń na rzecz pracy swych dzieci w harcerstwie,nie zdając sobie sprawy z pożytku jaki z tej pracy płynie.Trudności te można pokonać przez zakładanie Kół Przyjaciół Harcerstwa i informowanie rodziców o pracach w drużynie.

Następną poważną trudnością są znaczne odległości.Podróże pochłaniają dużo czasu i pieniędzy.To też zaczynanie zbiórek punktualnie wydaje się w tych okolicznościach niemożliwe.

Gdy zastanawiam się nad tym co mogłoby jeszcze ułatwić pracę i wpłynąć na chłopców pobudzająco w kierunku pokonywania trudności, to dochodzę do wniosku,że rozwiązaniem tym był-aby atrakcyjność pracy w drużynie i to do tego stopnia,żeby chłopcy tęsknili za spotkaniem się z przyjaciółmi w drużynie i wykonaniem pewnej poważnej pracy wspólnie z nimi.

M.GRAŻYŃSKI h.o.

/Czekamy na wypowiedzi innych drużynowych. - Redakcja/.

Z ŻYCIA HARCERSKIEGO POZA GRANICAMI KRAJU

W I E L K A B R Y T A N I A

Zebranie Naczelnej Rady Harcerskiej odbędzie się w Londynie w dn. 3 i 4 marca 1951 roku.W czasie obrad Rada wysłucha sprawozdań naczelnych władz harcerskich,omówi obecną sytuację Harcerstwa oraz wybierze władze Związku Harcerstwa Polskiego poza granicami Kraju.

F R A N C J A

La Mouriere.W dniu 20 stycznia b.r. odbył się w La Mouriere bardzo miły wieczorek harcerski z udziałem miejscowych drużyn,młodzieży z Bouligny,gdzie powstaje nowa drużyna,oraz uczestników odprawy drużynowych hufca Gniezno.Wieczorek skupił ogółem ponad 60 osób z miejscowym proboszczem polskim i francuskim,delegatem Komendy hm.Jelskim, hufcowym phm.Landzbereżakiem na czele.W ciągu kilku godzin bawiono się i śpiewano ochoczo.Miejscowe drużyny odegrały Jasełka,oraz odtańczyły kilka tańców narodowych.Najlepiej wypadła inscenizacja piosenki " Wisło moja". - Należy podkreślić,że drużyny w La Mouriere pracują dobrze i szczególnie wyróżniają się swymi występami teatralnymi.Ostat-

nio na zaproszenie sąsiednich kolonii - wyjeżdżały 5 razy. Niestrudzonym kierownikiem jest druh Siech.

Odprawa hufca "Gniezno". W dniu 21 stycznia w La Mouriere odbyła się odprawa - kurs drużynowych hufca. Odprawa upłynęła w wyjątkowo miłym harcerskim nastroju.. Postanowiono podobne odprawy zwoływać co 6 tygodni za każdym razem w innej miejscowości. - Miło jest stwierdzić, że drużyny hufca odmłodziły się, wszędzie przybyło wielu nowych, młodych harcerzy. - Drużyna w Milvange - liczy 16 ochotników świeżo zaciągniętych; w Algrange przybyło też 9-iu. Obie drużyny rywalizują ze sobą i pragną na dorocznym zlocie walczyć o pierwszeństwo. - Drużyna Algrange, jak wiele innych, w ciągu 2 dni chodziła z gwiazdorem - zebrano w ten sposób do kasy ponad 6000 franków. - Wszystkie drużyny zorganizowały wieczory gwiazdkowe.

Ricamarie rusza. Dzięki pomocy zawsze oddanej pracy harcerskiej druhnie Rychlewskiej - wznowiono pracę drużyny w Ricamarie. Wierzymy, że drużyna ta w myśl długoletniej tradycji stanie znowu w najbliższym czasie na czele hufca St. Etienne.

Przyszłe lato. Komenda Główna planuje zwołanie w okresie lata zlotu gwiaździstego starszych harcerzy. Na zlot trzeba będzie przybyć bądź pieszo, bądź na rowerach czy motorach. W najbliższym czasie ukażą się bliższe informacje. Zlot odbędzie się prawdopodobnie w początkach sierpnia. Liczymy na udział kilku setek młodzieży.

JEDNODNIÓWKA HUFCA BIAŁOWIEŻA w BOTTISHAM POD CAMBRIDGE.

Wykazać dwuletni dorobek hufca za pomocą słów pisanych nie jest łatwo. Tym większym podziwem napawa wyczyn wydania JEDNODNIÓWKI HARCERSKIEJ /26 stron!/ przez garstkę entuzjastów pióra, którzy choć obarczeni i obwarowani obowiązkami szkoły internatowej/ 9 - 5 lekcje, 7 - 9 nauka własna, później silentium/ potrafili jeszcze znaleźć czas by napisać, złożyć, ziulustrować, wydrukować i oprawić 150 egzemplarzy potężnych rozmiarów.

Czemu przypisać należy ten wysiłek? Czy ambicji pisarskiej ? Czy zapałowi ogłoszenia własnego dorobku ? Czy pokazaniu innym jak można uharcerzać? - Myślę, że wszystkiemu po troszkę.

Ale z ponad wspomnień i statystyk przebija jedna myśl: sprawa polska. Fakt, że przebywamy wśród obcych/ choć w samym obozie szkolnym Bottisham trudny do odczucia/, że niewiadomo co będzie jutro, że "trzeba przetrwać, by zwyciężyć" - narasta problemem głównym! "Po co się tu znajdujemy ? " - pyta referat dyskusyjny drużyny Wędrowników - " czy dla owych £ 5 tygodniowo? " Stanowcza odpowiedź NIE wyprowadza sprawy narodowe na plan pierwszy i dotyka o obawy przed asymilacją.

Świetnie ujęte jest odkrycie przez Anglików sedna psychiki polskiej: nie bronić Polakom odrębności narodowej - bo to tylko wzmoże ich opór i doda im sił ducha; niech się organizują dowolnie, czas jest po naszej /t. zn. angielskiej/ stronie! Referat w konkluzji odwołuje się do serc i sumień harcerskich, wzywając je do głębokiego zachowania polskości zawsze i wszędzie.

Szkice opisowe wycieczek, zbiórek samokształceniowych, imprez własnych i udziału w innych - wypełniają pokaźną część JEDNODNIÓWKI. Dalej idą szczegóły kronikarskie "śledzia" i innych.

Styl tych prac jest prosty i bezceremonialny. Czytając je, przed oczyma rozwija się cały kalejdoskop, poczynając od Beccles, pierwszej siedziby hufca, poprzez wydarzenia takiej miary, jak kurs kierowników pracy harcerskiej/hm Ciętak/, własny sklepik i pracownia fotograficzna,

sport, gazetka ścienna, ba, nawet kryzys w hufcu, "bo nie ma darmowych obozów i aut na wycieczki", kursy: pisania na maszynie, introligatorski, kręcenia kina obozowego, tańce narodowe /phm Garbiak/, wizyty skautów z Cambridge/morscy, lądowi i omal, że nie lotnicy/, wędrówki letnie, opłatek hufca i dowcipne życzenia.

Ostatnie strony JEDNODNIÓWKI dają zestawienie obecnego stanu personalnego hufca - i nie bez powodu - wyrażają obawy o przyszłość! Druh Hufcowy zasiada do matury i wraz z prowadzoną przez siebie drużyną Wędrowników opuści mury/przepraszam: beczki!/ szkolne. Pozostaną dwie drużyny harcerzy i być może trzecia. "Gazdostwo duże posiądzie" dh phm J. Sochański, obejmując hufiec "Białowieża".

MTStel

DODATEK DLA WODZÓW ZUCHOWYCH I KIEROWNIKÓW PRACY ZUCHOWEJ

Z. J. SŁOWIKOWSKI hm.

ROCZNY PLAN PRACY W GROMADZIE ZUCHÓW

Drogi Wodzu!

Aleksander Kamiński w Książce Wodza Zuchów powiedział: "Dobry plan, to połowa powodzenia". Nie ulega wątpliwości, że Ty Wodzu chciałbyś by Twoja Gromada była jaknajlepsza. Napewno często śnisz po nocach, marzysz późnymi wieczorami, a w snach i marzeniach swych widzisz swego Zucha, raz "z gębą roześmianą..."jak mówi piosenka zuchowa, drugi raz oglądasz go gdy: "celnie z łuku strzela..." w innym znów marzeniu widzisz go jak: "sam sobą kieruje, - starszym ustępuje...". Widzisz więc Wodzu swego zucha wesołego, dzielnego, grzecznego, widzisz go wsłuchanego w Twe opowiadania a sam napewno chcesz, by praca Twa w Gromadzie dała dobry wynik, pragniesz swym Zuchom przez zbiórki i wszelkie zajęcia dać wszystko na co Ciebie tylko stać.

I tak : Zuchy chcą być dzielne i dobre, Ty Wodzu chcesz, by Twoja Gromada była dobra, a czasem coś "nie klapuje" , coś psuje się, a Ty opuszczasz bezradnie ręce, narzekasz na swoje zuchy, wyszukujesz winy z różnych stron, ale gdybyś usiadł w osobności, gdybyś szczerze porozmawiał ze sobą, to może znalazłbyś małą, maleńką winę w samym sobie, - na przykład odkryłbyś że za mało wysiłku włożyłeś w ułożenie rocznego planu pracy, a przecież: "dobry plan to połowa powodzenia".

Właśnie dziś chcę Ci Wodzu dopomóc w ułożeniu takiego planu pracy. Musisz pamiętać jednak, że plan ten to tylko przykład i nie zawsze będzie odpowiadał wymaganiom Twej gromady.

archiwum

Ale przystąpmy Wodzu do układania tego planu!

1/ Przede wszystkim musimy zastanowić się jaka jest nasza Gromada? Jaki jest wiek Zuchów i ich wyrobienie zuchowe?

2/ Jakie są zainteresowania Zuchów? W co chcą się bawić?

3/ Czy mamy do dyspozycji lokal, las, park, staw, łąki i t.p.

Po zastanowieniu się nad tymi trzema punktami bierzemy duży arkusz papieru i rybrykujemy go /jak poniżej/, wypisując wszystkie miesiące w roku. Następnie z kalendarza wypisujemy wszystkie uroczystości kościelne, narodowe, harcerskie, nie zapominając o takich datach jak rocznica zorganizowania Gromady, Święto Wiosny, Święto Lata i t.p.

Teraz następuje wybór cyklów sprawnościowych ponieważ pamiętamy, że zasadniczą formą pracy zuchowej są cykle zuchowe.

Przyjąć możemy, że w ciągu roku zdążymy przerobić 5 - 6 cykli i te właśnie Wodzu musimy wybrać i wpisać na arkusz. W rubryce "sprawności" wpiszemy: sprawności cyklowe oraz sprawności inne, które będziemy zdobywali równocześnie z przerabianym cyklem.

Rubrykę "Uwagi" poświęcimy na różne notatki o wykonaniu lub zmianach w Planie Pracy, oraz na wszystkie inne zamierzenia.

PRZYKŁADOWY PLAN PRACY

Miesiąc	Święta i uroczystości	Wybrane cykle	Sprawności	Uwagi
Styczeń	1. Nowy Rok. 2. Trzech Króli. 3. Wybuch Powstania Stycz.	Dokończ. cyklu "Gwiazdor" lub "Eskimos"	Gwiazdor Sportowiec Zimowy	
Luty	1. Zaślubiny Polski z morzem.	"Marynarz" lub "Krasnoludek"	Marynarz Krasnoludek	
Marzec	1. Święto wiosny. 2. Przysięga Kościuszki. 3. Niedziela Palmowa. 4. Wielkanoc.	- " -	- " - oraz Zbieracz	Sprzedaż palm.
Kwiecień	1. Wybuch Powstania Kościuszkowskiego/J. Kiliński/ 2. Święty Jerzy.	"Krakowiak" "Pan Twardowski"	Krakowiak Pan Twardowski. Zielarz.	Pasowanie zuchów na harcerzy.
Maj	1. 3-ci Maj. 2. Zielone Świątki. 3. Boże Ciało.	- " -	- " -	
Czerwiec	1. Święto Lata	"Góral" lub "Słowianin"	Góral. Słowianin. Ratownik.	
Lipiec	1. Zwycięstwo pod Grunwaldem.	- " -	- " -	Kolonia
Sierpień	1. Wybuch Powstania Warszawskiego/1.8.1944/.	"Żołnierz", "Legionista" lub "Pastuszek"	Żołnierz. Legionista. Majster Klepka.	- " -
Wrzesień	1. Wybuch Wojny Polsko-Niemieckiej. 2. Święto Jesieni.	- " -	- " -	
Październik	1. Unia z Litwą w Horodle	"Powstaniec". "Rycerz"	Powstaniec. Giermek.	Przedstawienie doch.
Listopad	1. Wszystkich Świętych. 2. Święto Niepodległości. 3. Powstanie Listopadowe. 4. Andrzejki.	- " -	- " -	Lanie wosku
Grudzień	1. Św. Barbary. 2. Św. Mikołaja. 3. Święta Bożego Narodz.	"Gwiazdor" lub "Eskimos"	Zabawkarz	Podarunki dla chorych dzieci. Gwiazda lub szopka/dochodowe/

archiwum

Mamy więc Wodzu roczny plan pracy gotowy. Aby jednak osiągnąć całkowite powodzenie musimy ściśle plan ten wykonywać. Zapewniam Cię Wodzu, że po roku takiego planowego "wodzowania" będziesz mógł uśmiechnąć się do siebie i powiedzieć sobie: "Wodzując zuchom - spełniłem swój obowiązek". Móc sobie tak powiedzieć to wielka przyjemność! Wierzaj mi Wodzu.

PSTRĄG

HISTORIA TOTEMU

Karni wojownicy plemienia Mohikanów zasiedli w Wielkim Kręgu. Wódz "Skalny Orzeł" zabrał głos:

- Wojownicy! Każde państwo posiada swe sztandary, pięknie haftowane, które czci i szanuje. Występuje z nimi tylko na wielkich uroczystościach. Również każde plemię Indian powinno mieć swój sztandar - znak plemienia. Wojownicy! Czy chcielibyście mieć taki znak? Na to wojownicy odpowiedzieli gromkim: "Chcemy Wodzu!".

- A czy wyobrażacie sobie wojownicy jak może wyglądać taki sztandar-znak leśnych ludzi?

- Nie Wodzu.

- Ma on być obrazem duszy Leśnego Człowieka; musi być prosty, tak jak on; musi go las wychować tak, jak jego zrodził i wychował. Czy teraz już wiecie, jaki to musi być sztandar-znak?

- Nie Wodzu!

- W lesie rosną wspaniałe drzewa, które czują i rozumieją dusze wojownika. Z tych drzew Indianie robią sobie swój sztandar-znak, który nazywają: "totem", inaczej Znak Gromady. I taki "totem" my dziś musimy znaleźć. - Czy zgoda wojownicy?

- Zgoda Wodzu!

W Kręgu Rady powstał szmer, zuchy w dalszym ciągu nie wiedziały jak ten totem ma wyglądać, bo mowa Wodza była zbyt zawiła," a uczy wojowników na takie słowa były zamknięte". Dopiero Wódz, Skalny Orzeł, uspokoił wojowników powiedziawszy:

- Wojownicy! Totem nasz musi być z lasu, a więc może to być dziwnych kształtów konar z drzewa, korzeń lub t.p., a my go upiększymy na swój sposób. Na poszukiwanie totemu pójdzie całe Plemię w dwóch grupach. Grupę pierwszą poprowadzi Wódz "Pierzasta Strzała" w kierunku na Lwią Grotę; grupę drugą poprowadzi "Sępi Dziób" w kierunku na Słodkie Wody. Zbiórka w tym miejscu, "zanim słońce zrobi jeden skok" Przypominam, że Indianie kochają przyrodę, więc nie wolno im jej niszczyć. Wodzowie! Prowadzić oddziały na wyprawę po totem Plemienia.

Oby a oddziały wojowników rozeszły się.

Po upływie "jednego skoku słońca" oddziały wróciły niosąc zdobycz. Rozpoczęły się narady, który totem jest najładniejszy i odpowiada Plemieniu. Po kilku minutach decyzja zapadła. Totem został wybrany.

Od tego czasu historia Plemienia Mohikanów "pisana" była na

drzewcu totemu.Po miesiącu zabaw,z cyklu indyjskiego,został on przyozdobiony w różne zdobycze z wypraw.Między innymi wisiało kilka szyszek,znaki wygranych walk z nieprzyjacielskim plemieniem Siuxów;pęk piór z pióropusza wodza Siuxów - Czarnej Chmury,który dostał się w czasie jednej z walk do niewoli; serce,wycięte z kory,podarunek plemieniaKomanczów z miasta Kalisza,jako dar przyjaźni.Ale najpiękniejszą ozdobą był pęk czerwonych wstążek,jako widomy znak zdobytych sprawności "Indianina".

Mogę Was Wodzowie zapewnić,że nie było w Gromadzie zucha,któryby nie umiał wytłumaczyć i powiedzieć historii choćby najmniejszego szczegółu,najdrobniejszego przedmiotu znajdującego się na totemie.

MODLITWA ZUCHÓW

Ojcze Niebieski,któryś jest
Obecny z nami wszędzie,
Ty serca nasze w dłoni masz
I wiesz co z nami będzie.

My drobne kwiatki z Twoich pól
Wznosimyswoje głosy.
W miłości Twej nam zostać zwól
I czystość daj nam rosy.

Daj też serduszkom naszym moc
Być promykami Twymi,
Daj jasną gwiazdką świecić w noc
Dla smutnych na tej ziemi.

CENA POJEDYŃCZEGO EGZ." W KRĘGU RADY" WYNOSI 1 SH. LUB 2 KUPONY MIĘDZ.

WYDAJE GŁÓWNA KWATERA HARCERZY POZA GRANICAMI KRAJU:45,GLOUCESTER RD., LONDON,S.W.7,tel.:WES 0251

STIBORIANUM PRESS Ltd.
23 NORLAND SQUARE,
LONDON, W.11.
Tel. PARk 9760.

archiwum